# Echa leśne

TYGODNIK ILUSTROWANY






Fot. inż. T. Wojciechowski.

Rok XII Warszawa, 3 listopada 1935 roku Nr. 3

# RADJO

**Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:**

*Niedziela, 3.XI.* — Godz. 10.30 Transmisja nabożeństwa.
12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. *W przerwie* o godz. 13.00 fragm. słuchowiskowy z dram. „Noc tysiączna druga".
16.00 „Kukiełki śląskie" — obrazek dla dzieci.
17.40 Migawki regjonalne.
18.30 „Noce Teresy" — słuchowisko.
21.00 „Wesoła Fala Lwowska".
21.30 „Nad brzegami jeziora trockiego" — feljeton.
22.30 „W dzień św. Huberta" — audycja myśliwska.

*Poniedziałek, 4.XI.* — Godz. 16.00 Lekcja języka niemieckiego.
16.45 Skecz p. t. „Chiński serwis".
17.00 „Obrazki z życia dzieci ulicy" — reportaż.
17.20 Pieśni w wykonaniu Ireny Bardy.
20.00 Audycja żołnierska.
21.00 Chór Dana.
21.30 „Współczesny Kraków literacki".
18.30 Zwycięstwo Polski w Zawodach Balonowych — aud. dla dzieci.

*Wtorek, 5.XI.* — Godz. 12.15 Audycja (dla dzieci młodszych).
17.50 „Encyklopedja mówiona".
18.30 Reportaż literacki — „Reymontowska wieś — Lipce".
22.30 „Mity i baśnie Śląska Opolskiego" — feljeton.

*Środa, 6.XI.* — Godz. 12.15 „Lekarz szkolny i opieka domowa" — pogadanka.
17.00 Odczyt z cyklu „Dyskutujmy" — wygł. Stary Doktór.
17.50 „Świat się śmieje".
19.00 „Posagowe sprawy" — feljeton.
19.50 Reportaż aktualny.
20.00 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa.
21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina" — koncert X-ty.

*Czwartek, 7.XI* — Godz. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich.
15.30 Piosenki.
16.00 „Co wam się podoba?" — pogadanka dla dzieci.
17.00 „Kolonje niemieckie i włoskie w Afryce".
19.00 Nowiny leśne.
21.00 „Zegarek" — premjera słuchowiska.

*Piątek, 8.X.* — Godz. 12.15 Audycja szkolna.
16.45 „Listopad na niebie i ziemi"—
17.00 „Obserwatorjum wysokogórskie na szczycie Rozśpiewanym".

*Sobota, 9.XI.* — Godz. 15.00 Odczytanie fragm. z noweli Conrada — „Jądro ciemności".
16.00 Lekcja języka francuskiego.
17.00 „Kraj za ścianą" — reportaż.
17.45 „Świat naszych zwierząt".
17.50 „Nasze miasta i miasteczka".
18.00 Wesoła audycja dla dzieci.
19.00 „Jak się dwa chłopi bez fajkę stowarzyszyli".

# KALENDARZYK

## NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

| Listopad | Wschód słońca | Zachód słońca |
|---|---|---|
| 3. Huberta | 6.33 | 16.07 |
| 4. Boromeusza | 6.35 | 16.05 |
| 5. Zacharjasza i Elżbiety | 6.37 | 16.03 |
| 6. Leonarda, W. Feliksa | 6.39 | 16.02 |
| 7. Nikandra i Karyny | 6.41 | 16.00 |
| 8. Gotfryda i Maura | 6.42 | 15.59 |
| 9. Teodora i Oresta | 6.44 | 15.57 |



# WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE

| | Prenumerata zwyczajna | dla członków organizacyj |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 3.— | 2.— |
| Kwartalnie | 9.— | 6.— |
| Półrocznie | 18.— | 12.— |
| Rocznie | 36.— | 24.— |

CENA NUMERU 75 GROSZY

# ECHA ŁOWIECKIE

## BIELAKI

Śliczny ten leporyd (lepus variabilis) występuje w naszej Polsce w niewielkiej ilości i to tylko wyłącznie na niektórych zakątkach Polesia i Wileńszczyzny.

W przeciwieństwie do naszego tak bliskiego pobratymcy, poczciwego szaraka, zając ten, stroni wybitnie od ludzi i ich osad. Nie sprawia też żadnych szkód w ogrodach owocowych, gdyż, li tylko moczary i lasy, w których zazwyczaj przebywa, stanowią jego żywnościową spiżarnię. Na lato przybiera barwę zbliżoną do swego zwykłego kuzyna. Zimą atoli, od listopada począwszy jest, absolutnie czysto biały. Końce „słuchów" tylko oraz „pomyka" — są czarne, wagą daleko lżejszy — rzadko „dociąga" do 8 — 10 funtów. Mięso jego dobre, prawie, że jak szaraka, chyba nieco więcej łykowate. Na północy Rosji miejscowa ludność brzydzi się niem i nie używa wcale — nazywając go „leskaja koszka" — (kociak leśny). Na pola rzadko wychodzi, trzymając się przeważnie gąszczów leśnych i błotnisk, łozami zarosłych.

Ileż to razy polując na niedźwiedzie— na stanowisku, w misia oczekiwaniu, lubowałem się miłą „zjawą" ślicznego bielaczka!.. Jak „elf" istny „wynurkowywało" białe, stworzonko, z pod świerczyn zielonych, śniegiem zaprószonych! Chwila!.. i już go niema!.. Znowu zanikł — żeby, za chwilę — znowu się ukazać! Oczywiście, nie zwraca się nań wtedy — żadnej uwagi! Natomiast „specjalne" nań polowanie jest bardzo zabawne. Gatunek ten, „kluczy" daleko więcej od szaraka, bądź to pod gonem ogarów, czy też z nagonką.

Pod każdą niemal wioską z „fladrami", zająwszy kilku hektarowy, krzakami zarosły obszar, można było zastać z 5 — 10 bielaków. Rozkoszą są natenczas strzały do tych białych kłębków, jak „szaleni" śmigających — na białym tle śniegu! I nie łatwe bywają. U nas niektóre tylko powiaty i to, północne ich części, posiadają tego miłego gryzonia. Wileńszczyzna też. Z niewiadomych przyczyn „demarkacyjna" linja ich pobytu bardzo ściśle bywa przestrzeganą. Warunki zda się zupełnie identyczne, co do terenu i roślinności, a bieluczki — „vacant". Dlaczego? Któż to wie! — jeszcze jedna z tajemnic Przyrody.

Więc dla naszych myśliwych, z powodu swej względnej rzadkości stanowi ten zwierzak piękne i pożądane bardzo trofeum. Rzecz dziwna i godna uwagi. Tam, gdzie bielaków jest dużo, szaraków natomiast — znikoma ilość zazwyczaj bywa. Może to jest przyczyną, — że odmian tych „skrzyżowań" — nie spotykałem. Sztucznej kulturze nie poddają się też. Wogóle jest on dziki i nieufny. Z powodu swych szybkich, nieco spazmatycznych ruchów — przypomina dzikiego królika i jest z tego powodu dość trudnym objektem strzeleckim!

*Adam Rzewuski.*


KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 3 listopada 1935 r. Nr. 36

# ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻORAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZ. 9—12. RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

## NISZCZYCIELSTWO

*(do artykułu na str. 2-iej)*



*Dolina Suchej Kasprowej i Kasprowy Wierch w Tatrach z zaznaczoną częścią trasy budującej się kolejki linowej i budynkiem końcowej stacji pod szczytem Kasprowego Wierchu.*

Fot. F. Larisch.

# NISZCZĄ NAM LAS TATRZAŃSKI!

*„Jest dziwny czar wielkiej*
*przyrody, gdy człowiek*
*czaru nie zakłóca"...*

JÓZEF PIŁSUDSKI
(„Czeremoszno" 7-my tom Pism).

Mimo protestów towarzystw naukowych, mimo licznych głosów oburzenia najwybitniejszych działaczów, mimo krytycznej postawy opinji publicznej, rozpoczęta budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch niszczy jeden z najpiękniejszych naszych górskich krajobrazów.

Mówią nam o braku dróg odpowiednich, łączących Tatry z resztą Polski, a rzadko kto porównuje sieć naszych dróg i ścieżek w Tatrach polskich z siecią dróg w Alpach, choć ilość ich przekracza kilkakrotnie ilość ścieżek na takim samym terenie najbardziej uczęszczanego odcinka Alp. Na 24 kilometry długości Tatr polskich mamy 3 drogi kołowe oraz 8 głównych ścieżek, wiodących w głąb gór. Sieć ścieżek mniejszych jest tak gęsta, że trudno wykroić płat 1 klm², przez który nie przebiegałaby droga. Zdawałoby się więc, że nie potrzeba nam więcej już dróg i że wystarczy istniejące ulepszać, tymczasem buduje się kolejkę linową i niszczy się najpiękniejszy park turystyczny. W zniszczonym lesie, jakby na urągowisko, kierownictwo budowy kolejki umieszcza tablicę „Rezerwat"



*Widok z Myślenickich Turni na las zniszczony linjami leśnemi i siecią dróg.*

Rozmiar zniszczenia jest istotnie wielki. Oto relacja jednego z bezstronnych miłośników przyrody, nadesłana nam wraz z ilustracjami przez biuro delegata Ministra W. R. i O. P. do Spraw Ochrony Przyrody.

Na odcinku Kuźnice — Kasprowy przeprowadzono t. zw. szosę, która wyglądem w górnej części przypomina osławioną „polską drogę" z błotem po pas. Warkot motorów rozlega się po całej dolinie. Lasy, sąsiadujące z drogą, przetrzebiono silnie, wybierając ładniejsze drzewa na słupy czy budowle. Od głównej drogi odprowadzono boczne do każdego słupa przyszłej kolejki. Tu gromadzi się kupy materjałów budowlanych, buduje się baraki i szałasy.

Obok drogi przeprowadzono, dewastując las ochronny, zupełnie niepotrzebnie dwa szerokie wycinki w lesie, osobny na przewody elektryczne i osobny na linję telefoniczną — osobno na każdy przewód (!). Jaką rolę odgrywają one w kra-



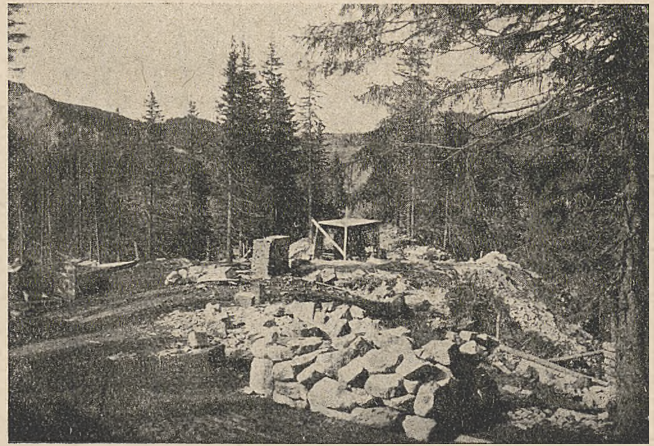

*Tablica z napisem „Rezerwat" na zdewastowanym przez budowę kolejki terenię.*



*Dwie szerokie linje, wycięte w lesie na Myślenickich Turniach, szpecące krajobraz.*



*Praca w kamieniołomie pod szczytem, Kasprowego Wierchu.*



*Obraz zniszczenia przyrody na szczycie Myślenickich Turni.*

obrazie, widać na fotografji. Ze stanowiska leśnika jest to barbarzyństwo!

Szczyt Myślenickich Turni rozkopano na przestrzeni kilku tysięcy m², ustawiono tu baraki, maszyny, kupy cegieł, kamieni, buduje się olbrzymie budynki stacyjne (ryc. 5).

Na linji Myślenickie Turnie — Kasprowy zniszczenie przyrody nie jest mniejsze. Wycina się kosodrzewinę, wysadza się skały pod budowę „wież". Strącana z góry lawina kamieni, które pędzą doliną, niszczy i rani limby las świerkowy.

A już szczyt wszystkiego, to Kasprowy Wierch. Około 100 robotników pracuje tu nad dziką eksploatacją kamieniołomów, założonych pod szczytem i nad sporządzaniem fundamentów pod gmachy stacyjne i hotel. Niepotrzebną ziemię wyrzuca się w żleb wprost



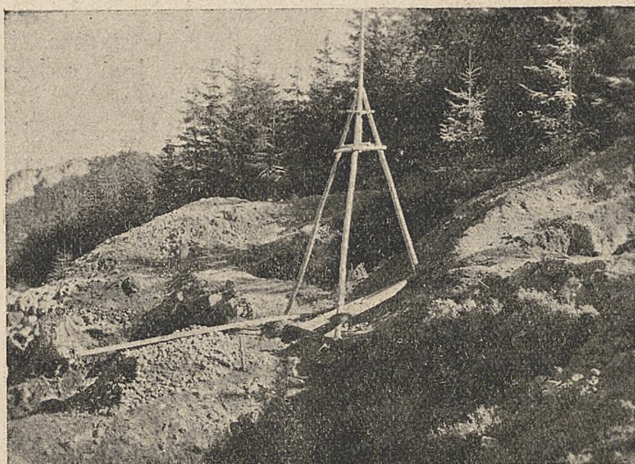
*Bezplanowe kopanie dołów dla wydobycia piasku i niszczenie przytem lasu.*

w jedną z najdzikszych dolin. Masy kamieni, lecące stromym żlebem niszczą po drodze roślinność i obnażają nagie skały.

Lecz to dopiero początek. Niebawem przystąpi się zapewne po stronie słowackiej Tatr do budowy kilku kolei, nasze linje też się przedłuży i będziemy mieli sieć kolejek linowych, która zadrutuje Tatry na zawsze!

Pierwotne piękno przyrody tatrzańskiej i nieporównany urok dziewiczego lasu górskiego zginie, a zgrzyt kolejki, rozpiętej nad obrazem zniszczenia Suchej Kasprowej, wygrywać będzie smutną dla wszystkich miłośników przyrody melodję zagłady ideji Tatrzańskiego Parku Narodowego, która miała być chlubą i dumą wskrzeszonej Ojczyzny...

*Dr. J. W.*



*Teren prac przygotowawczych dla budowy jednego ze słupów.*



*Fragment budowy wielkiej stacji na szczycie Myślenickich Turni.*

# OBNIŻKA

Program zrównoważenia budżetu i naprawy gospodarczej Państwa przedstawiony Sejmowi przez Vicepremjera E. Kwiatkowskiego, przewiduje w jednym z punktów wprowadzenie podatku dochodowego od uposażeń urzędniczych. Podatek ten będzie miał skalę silnie progresywną.

Do chwili ukazania się odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego trudno wywnioskować dokładnie ile dla poszczególnych grup wyniesie obniżka, wiemy już jednak, że nastąpi ona z dniem 1-go grudnia.

Ubytek niewielkiej nawet sumy z obecnych niskich poborów jest dla nas wszystkich wypadkiem poważnym, mogącym często zachwiać równowagę budżetu domowego, a w każdym razie poważnie nasze plany i zamierzenia.

Niestety tak być musi, innego wyjścia po żmudnych poszukiwaniach nie znaleziono. Konieczność przywrócenia równowagi budżetu państwowego zmusza do najboleśniejszych ofiar.

Obniżka poborów jest faktem, faktem którego zmienić się nie da, tembardziej więc musimy znaleść i określić swój stosunek do niego zarówno moralny, jak i materjalny.

W zakresie moralnym — trzeba stwierdzić, że wszelki nawet najcięższy wysiłek przychodzi łatwiej, jeśli wierzymy w jego celowość i skuteczność. W danym wypadku, obniżka uposażeń jest tylko jednym z elementów dużego planu gospodarczego Rządu, planu, który obejmuje nietylko oszczędności budżetowe, ale zmierza przedewszystkiem do ożywienia życia gospodarczego Państwa, do uzdrowienia jego podstaw i podniesienia przez to ogólnego dobrobytu.

Tak ujęty plan, powodując czasowe ograniczenia, stwarza jednak uzasadnioną nadzieję lepszej przyszłości, poprawy warunków, na którą może nawet nie przyjdzie nam tak długo czekać.

Z przemówień pana wicepremjera E. Kwiatkowskiego widać wyraźnie, iż miast dotychczasowej łataniny, zatykania dziur takiemi, czy innemi pożyczkami (równie uciążliwemi, a niewspółmiernie w praktyce przykrzejszemi) wybrał on drogę radykalną, ale przez to samo pewniejszą w rezultatach. Odwaga cywilna, z jaką Rząd przedstawił swój program, szczerość i brak gładkich omówień, zostały przyjęte przez społeczeństwo z uznaniem i zaufaniem.

Trzeba pamiętać, że przewidziana progresja zabezpiecza zachowanie minimum potrzebnych środków niżej uposażonym grupom. Ograniczenie akumulacji płatnych stanowisk jest też dowodem zdecydowanej woli zniesienia indywidualnych uprzywilejowań. Z jednej więc strony działać będzie jaknajrównomierniejsze i przystosowane do sił rozmieszczenie ciężarów, z drugiej zaś dążenie do najsprawiedliwszego rozdziału dochodów, opartych na Skarbie Państwa.

Nie jest zadaniem ECH LEŚNYCH, jako organu naszego samorządu społecznego robić, jak to mówią — „atmosferę", ani osłodzić pigułkę. I jeżeli w danym wypadku zabieramy głos. to dlatego, że jesteśmy przeświadczeni, iż słuszne i daleko idące zamierzenia Rządu dadzą się osiągnąć tylko wtedy — gdy będą wpełni zrozumiane i szczerze i gorąco poparte przez rzesze urzędnicze.

Tyle o moralnej stronie sprawy — skoleji trzeba przejść do strony materjalnej.

Dziura w budżecie pozostaje dziurą niezależnie od tego, jak ją nazwiemy, ani jaki będzie nasz do niej stosunek. Sądzę jednak, że w zakresie tym dotkliwe nawet straty w sumie zarobku dadzą się pokryć przy pewnym wysiłku organizacyjnym.

Chodzi mi o podniesienie t. zw. realnej wartości płac.

W budżecie każdego z nas najpoważniejsze sumy idą na: utrzymanie, mieszkanie, ubranie, opał, światło. Rząd, jak to zapowiedział, dążyć będzie do zniżki cen towarów skartelizowanych, elektryczności, gazu i w pewnym stopniu komornego. Obniżki te zredukują częściowo ogólne koszty utrzymania, jeżeli jednak chodzi o prawdziwą ulgę to zdani jesteśmy na własny wysiłek i dopiero dobrze pomyślane pośrednictwo organizacyjne przy zakupie środków żywnościowych, materjałów odzieżowych i t. p. przynieść może znaczniejsze rezultaty.

Doskonale funkcjonująca instytucja paczek żywnościowych stawia w znaku wykonalności wszystkie niemal zamierzenia w tym względzie. Mam nadzieję, że nie popadam w przesadę, twierdząc, że przy dobrem rozwiązaniu zagadnienia aprowizacyjnego, w wielu wypadkach czysto gotówkowy ubytek poborów może być prawie że niedostrzegalny.

Sekcje gospodarcze Rodziny Leśnika studjują już od dawna możliwości zaopatrywania swych członków, zamieszkujących miasta, w produkty wiejskie i odwrotnie zakupywania niektórych produktów przemysłowych hurtowo w miastach — dla wsi. Przykładów możliwych oszczędności i ułatwień snuć tu można bez liku. Stawianie konkretnych projektów w tym względzie, wybranie najrealniejszych, a zwłaszcza ich opracowanie, należy nie do nas, ale do władz Rodziny Leśnika.

Naprzykład od dłuższego czasu opracowywane są projekty stworzenia dużej spółdzielni spożywców, która ma objąć swoją działalnością wszystkie koła Rodziny. Dziś sprawa ta staje się nagląca i bezwarunkowo winna być załatwiona możliwie szybko.

Tylko zbiorowy solidarny wysiłek może odsunąć od nas w pewnym stopniu grożące troski materjalne, tej jedynej możliwości nie wolno nam lekceważyć, tembardziej, że plan uzdrowienia gospodarczego Polski nakłada na nas, jako na pracowników Administracji Lasów Państwowych, nietylko obowiązki bierne, wyrzeczenia się i ofiary, ale i szereg zadań gospodarczych aktywnych, które muszą być wykonane — i to wykonane z nadwyżką.

*Ikar.*

# PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU
## POD HASŁEM ZRÓWNOWAŻENIA BUDŻETU

Rząd wystąpił do zwołanych na sesję nadzwyczajną ciał ustawodawczych z projektem udzielenia mu pełnomonictw, mających na celu zrównoważenie budżetu państwowego. Potrzebę pełnomocnictw na plenarnem posiedzeniu Sejmu uzasadnił premjer rządu p. Marjan Kościałkowski, szczegóły zaś przedłożenia rządowego omówił na powołanej do rozpatrzenia tej sprawy komisji vice-premjer i minister Skarbu, inż. Kwiatkowski.

W dążeniu do zrównoważenia budżetu rząd zamierza w drodze dekretów p. Prezydenta R. P. wprowadzić nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń, w wysokości od 7 do 20%. Podatek ten pobierany ma być od wynagrodzeń, płaconych przez Skarb Państwa, monopole, banki i fabryki państwowe, samorządy i zakłady ubezpieczeń przymusowych. Wpływ z tego źródła ma dać 157 miljonów.

Pozatem podwyższony ma być podatek dochodowy, przyczem obciążenie większych zarobków w przedsiębiorstwach prywatnych dochodzić ma przy bardzo wysokich uposażeniach do 60%. Wpływ z tego źródła oceniany jest na 60 milj. złotych.

W dalszym ciągu projektowane jest zaniechanie inwestycyj w przedsiębiorstwach państwowych z sum budżetowych, przeprowadzenie rewizji emerytur i ich wymiaru oraz redukcja pewnych, zbędnych wielokrotnych posad i poborów.

Wzamian za to w odniesieniu do urzędników i świata pracy, rząd zamierza podjąć akcję, zmierzającą do oddłużenia urzędników. Początkowo ma być na to przeznaczony 1 miljon złotych, a po roku rząd powiększy sumę na ten cel do 2 — 3 miljonów, co stworzy kapitał obrotowy, który ma ułatwić przemianę długów, ciążących na urzędnikach państwowych. Mają być zwolnione od podatku lokalowego mieszkania jedno i dwuizbowe. Celem obniżenia cen, projektowane jest skasowanie opłat wjazdowych dla produktów spożywczych, przywożonych wsi, obniżony zostanie odsetek od zaległości ubezpieczeniowych, projektowane jest obniżenie taryf kolejowych, obniżenie cen artykułów kartelowych, ograniczenie etatyzmu, powołanie do życia izb pracy i stworzenie banku inwestycyjnego, któryby regulował sprawę kredytów, niezbędnych dla ożywienia życia gospodarczego.

Komisja sejmowa, rozpatrująca projekt pełnomocnictw, przyjęła go znakomitą większością głosów. W toku dyskusyj odezwał się szereg głosów przeciw obcięciu uposażeń. Poseł Stpiczyński mówił o niebezpieczeństwie zmniejszania stopy życiowej, niszczenia konsumcji i hamowania poprawy konjunkturalnej. „Tego co się obetnie urzędnikom — mówił — nie dostaną chłopi. Raczej obniżka płac może spowodować zniżkę cen rolnych".

Poseł Popławski zwrócił się z apelem do rządu, aby od obniżki płac uchronione zostały najniższe kategorje urzędnicze. Poseł Ślaski proponował rozważenie, czy nie byłoby możliwe obniżenie tylko uposażeń wyższych od 4 do 5%, poseł Sikorski zastrzegał się przeciw redukcji pensji do 200 złotych. Poseł Pochmarski wskazywał, iż obniżka nie powinna nastąpić w grudniu z uwagi, iż to jest miesiąc świąteczny, co odbije się niewłaściwie na obrotach przedświątecznych kupiectwa i na bezrobociu.

Poseł Krukowski zgłosił poprawkę, proponując, aby pełnomocnictwa nie obejmowały wogóle ubezpieczeń społecznych, emerytur i rent inwalidzkich oraz opodatkowania uposażeń funkcjonarjuszów, jeżeli zarobki ich nie przekraczają 400 złotych. Za poprawką tą głosowali, oprócz wnioskodawcy, posłowie Waśkiewicz i Gardecki.

Na wniosek referenta, posła Miedzińskiego, przedłożenie rządowe przyjęto bez zmian i przekazano plenum sejmu, zwołanemu na ubiegły wtorek.

Sejm znakomitą większością głosów po całodziennej dyskusji uchwalił projekt rządowy, otrzymawszy od wicepremjera inż. Kwiatkowskiego zapewnienie, iż nadzwyczajny podatek od uposażeń przewidywany jest jedynie na przeciąg dwóch najbliższych lat.

Ustawa o pełnomocnictwach, przyjęta przez Sejm i Senat, ogłoszona będzie w pierwszych dniach listopada, poczem nastąpi ogłoszenie dekretów Prezydenta R. P., dotyczących zaprojektowanych przez rząd zmian.

# WYSTAWA POD HASŁEM „OBRONA KASPROWEGO WIERCHU"

Jako „pendant" do wystawionego w Krakowie modelu kolejki na Kasprowy, Warszawa wystąpiła z prawdziwie interesującą, aczkolwiek na małą skalę zakrojoną, wystawą, mającą na celu spopularyzowanie haseł ochrony przyrody, w szczególności zaś aktualną sprawę obrony Kasprowego Wierchu przed inwazją przemysłu, niszczącego Park Narodowy w Tatrach.

Wystawa ta, powstała z inicjatywy redakcji „Wiadomości Turystycznych", zajęła witrynę księgarni Wł. Michalaka i S-ki, dawniej „Książnica - Atlas" przy ulicy Nowy Świat 59. W efektownym i przejrzystym układzie znajdujemy na niej przedewszystkiem 10 oryginalnych fotografij z terenu pracy przy budowie, kolejki, wskazujących jak wielkie spustoszenia zostały już dokonane na terenie budowy. Następnie widzimy ciekawą tabelę porównawczą głosów prasy, która zajmowała się sprawą kolejki. Z zestawienia wynika, że do dnia 30 września r. b. ok. 100 pism zamieściło blisko 60 artykułów, przeważnie pochodzących z wydawnictw koncernu „IKC".

Szereg rozłożonych czasopism, jak komplety „Wiadomości Turystycznych", „Kwartalnika Państw. Rady Ochrony Przyrody, „Biuletynu Polskiej Ligi Ochrony Przyrody" etc. oraz szereg specjalnych wydawnictw, pomiędzy któremi wyróżnia się książka zbiorowa pod red. prof. d-ra Wł. Szafera „Skarby Przyrody", uzupełniają wystawę, a fotogrametryczna mapa Parku Narodowego Tatrzańskiego z plastycznem oznaczeniem Kasprowego Wierchu oraz liczne mapy Tatr T. Zwolińskiego dają widzowi pełny obraz zarówno terenu, jak i zniszczeń dokonywanych przez spółkę, budującą kolejkę.

Jak gdyby kontrast z obecnem zniszczeniem stanowią doskonałe zdjęcia inż. Jana Jaroszyńskiego, ilustrujące Kasprowy Wierch oraz najbliższą okolicę w całej pełni nienaruszonego jeszcze majestatu, przed rozpoczęciem budowy.

Wystawa ozdobiona jest również plastyczną gipsową mapą Tatr, oraz wieloma dziełami literackiemi, opiewającemi piękno i urok Tatr, które obecnie zostają niszczone w tak brutalny sposób.

Najważniejsze eksponaty pochodzą od prof. d-ra Wł. Szafera z Krakowa, który z niezwykłą gotowością poparł inicjatywę „Wiadomości Turystycznych", przyczyniając się w wysokim stopniu do powodzenia wystawy.

OSWOJONE WIEWIÓRKI



*na plantach krakowskich.*

# „LASY JAKO ZJAWISKO BIOGEOGRAFICZNE"

*Tematowi temu poświęcił swój inauguracyjny wykład prof. Jan Miklaszewski w dniu uroczystego rozpoczęcia roku akademickiego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.*

Plastyczność organizmów, różnorodność i zmienność form — mówił prof. J. Miklaszewski — jest w zupełności zależna tak od warunków samego organizmu, jak i wpływów zewnętrznych.

Gdy plastyczność organów sosny występuje silnie w systemie korzeniowym, to jodła lub świerk są bardzo podatne na zmiany uiglenia. Te jednak cechy wykazują odchylenia w zależności od warunków glebowych, bioekonomicznych, wreszcie klimatycznych. Te zaś ostatnie łączą się ściśle z położeniem geograficznem. Prawidłowość morfologiczna zjawisk, zachodzących w lesie, prowadzi nas do usiłowania wykrycia charakterystycznych cech siedliskowego zespołu leśnego. I chociaż właściwości te określić można dokładnie, to jednak ani energja żywotna lasu, ani ustosunkowanie się wzajemne organizmów, ani jakość drewna, i t. p. inne podstawowe miary nie dadzą wypadkowych danego siedliska. Gdy przyjmiemy za bonitację wypadkową przeciętną wysokość, to okaże się, że jednakowe bonitacje sosny mogą mieć dwie różne i z innych źródeł wynikające przyczyny. Pochodzi to stąd, że przeciętna siedlisk jest ściśle zależna od właściwości biogeograficznych. Jak jest wiadomem drzewa i ściółka lasu, wpływając na glebę, wytwarzają mikro i makroklimat, wytwarzają amplitudy temperatury dobowej, kształtują nasilenie opadów i wilgotności, a co zatem idzie, stopień transpiracji. Ponieważ biologiczne właściwości drzew leśnych, jak widać, nie są cechami stałemi, dochodzimy do wniosku, że zależą one w ścisłym stopniu od gatunków i położenia geograficznego. Do tego dołączają się wpływy geomorfologiczne, które pod postacią wyniesienia nad poziom morza, spadku zboczy, rzeźby powierzchniowej normują zjawiska leśne i są związane bezpośrednio z danem położeniem. Również poważnym czynnikiem jest ingerencja człowieka, która naogół pogarsza optimum, w jakiem znajduje się las. I tak zmiana lasów nasiennych na odroślowe, wycinanie drzew lepszych, niszczenie ściółki obniża proces naturalnego przerzedzenia, zmienia wiek i żywotność lasu. Jednak ta niezależna, zdawałoby się, działalność człowieka daje różne rezultaty w różnych warunkach geograficznych. Tak naprzykład rębnia zupełna dąbrowy pociąga za sobą w klimacie zimnym zmianę gatunku na gorszy, podczas gdy w klimacie ciepłym zmienia jedynie rozmnażanie drzew z nasiennego na odroślowe.

Las w stosunkach biosocjalnych jest zjawiskiem geograficznem, ponieważ kształtuje środowisko, w jakiem się znajduje, wytwarzając własne, zbliżone jaknajbardziej do optimum warunki. Warunki te oraz właściwości genotypowe drzew są czynnikami regulującemi walkę o byt, dobór naturalny, okresy odnawiania drzewostanu.

Z tego punktu widzenia ujęty las doprowadził do podziału biogeograficznego państw europejskich. W Polsce zajmowali się tą sprawą prof. Jan Miklaszewski oraz prof. Wł. Jedliński, który zastosował biometryczną metodę określania jakości siedlisk, jako uzupełnienie badań fitosocjologicznych.

Widzimy, że samoistność użytkowania lasów, a więc metody cięć, hodowla, wybór ras siedliskowych powinny być rozważane na tle zjawisk biogeograficznych. Tak więc z naukowo teoretycznych rozważań, opartych na długotrwałej obserwacji, wynika jasno, że las i leśnictwo, to jest normowanie i regulowanie życia lasu, nie da się inaczej zrozumieć, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę warunków geograficznych danego siedliska.

*Jan Kaz. Mar.*

LIMBY NAD MORSKIEM OKIEM



fot. Szczepański

# OGRÓD ZOOLOGICZNY
## W WARSZAWIE

Ogród Zoologiczny w Warszawie, założony w czerwcu 1927 roku, po zlikwidowaniu paru dorywczych imprez o zbliżonym charakterze. Początkowo zajmował powierzchnię 10 ha, z roku na rok powiększając się, osiągnął obecnie przestrzeń 35 ha i ze względu na zajmowany obszar, jest największym w Europie. Następnym po nim jest monachijski o powierzchni 30 ha. Słynny na cały świat ogród zoologiczny Hagenbecka w Hamburgu zajmuje przestrzeń 22 ha. Jest to ogród sezonowy, w pewnych tylko miesiącach można w nim znaleźć pełny komplet zwierząt, z tego względu, będąc wielką atrakcją, nie posiada i mieć nie może specjalnego znaczenia naukowego. Firma Hagenbeck odgrywa rolę pośrednika, posiadającego okręty przystosowane do przewozu zwierząt oraz odpowiednio wyszkolony personel, rok rocznie, o określonych porach odwiedza porty całego świata, zakupuje w nich egzotyczny towar, aby go w ciągu paru miesięcy rozprzedać do innych ogrodów zoologicznych.

Warszawski Ogród Zoologiczny, sprężyście prowadzony przez dr. Żabińskiego, jest zaliczany, ze względu na liczbę okazów, do grupy przodujących ogrodów. Mimo wysokich cen i kilku zaledwie lat istnienia posiada 1000 zwierząt, w tem 300 ssaków, 600 ptaków, stosunkowo zaś mało gadów, gdyż te ostatnie słabo się rozmnażają.

Kwestja rozmnażania zwierząt w niewoli jest bodaj najtrudniejszą. Wszystkie zwierzęta można podzielić z tego względu na dwie grupy — jedna, do której zaliczamy zwierzęta, które potrafimy hodować, znoszą one w 100% dobrze niewolę i rozmnażają się, nad drugą czynione są ciągłe doświadczenia, ponieważ znosi ona niewolę, ale nie rozmnaża się.

Właściwie o rozmnażaniu zwierząt w Zoo trudno coś konkretnego powiedzieć, gdyż dotychczas sprowadzano zwierzęta jako atrakcję, przeważnie pojedyńcze sztuki, ze względu na poważne koszty; stosunki te ulegną zmianie na korzyść z chwilą, gdy ogrody zoologiczne przestaną być mniej, lub więcej intratnem przedsiębiorstwem handlowem, a staną się tem, czem naprawdę być powinny, t. zn. jednocześnie jakby muzeum i stacją doświadczalną. Pozatem jedną z przyczyn złego rozmnażania, trudną do usunięcia, jest częstokroć trudność w rozpoznaniu płci, ma to miejsce naprzykład u bobrów.

Niektóre zwierzęta nie mogą być przetrzymywane w niewoli, gdyż znoszą ją bardzo źle; z większych ssaków należą tu: wieloryby, z drobnych, owadożernych — krety, z ptaków — jaskółki. W niektórych wypadkach niewola działa specjalnie źle na psychikę zwierzęcią, jako przykład może służyć zając.

Zachowanie się zwierząt sprawia nieraz dziwne niespodzianki. Do takich niespodzianek należą anormalności w dziedzinie aklimatyzacji zwierząt. Tak naprzykład, indyjskie jelenie lepiej znoszą zimę w Polsce, niż jelenie krajowe, lwy lepiej, niż rysie i t. p. Należy przypuszczać, iż gra tu rolę lepsze przystosowanie do życia w niewoli, zrozumienie ochrony, jaką człowiek dostarcza i bardziej inteligentne do niej ustosunkowanie się.

Pomiędzy pokrewnemi gatunkami zwierząt robione były parokrotnie próby krzyżowania. Wyniki były różne, np. krzyżówka psa australijskiego dingo z wilkiem europejskim nie dała rezultatu, natomiast ogier z oślicą dał osłomuła.

Na zakończenie podam kilka danych cyfrowych z budżetu Zoo. Ogród jest samowystarczalny, za wyjątkiem inwestycyj i prac ogrodniczych, przeprowadzanych przez Zarząd m. st. Warszawy. Wydatki są bardzo duże, gdyż całkowite utrzymanie ogrodu wynosi 270.000 zł., w czem na wyżywienie zwierząt — 70.000 zł. Na pokrycie tych wydatków służą dochody z biletów wejścia. Największa frekwencja przypada na miesiące letnie od 1 maja do 1 września. Przeciętnie w ogrodzie bywa 680.000 osób, z tego 130 tysięcy osób opłaca bilety wejścia po 1 zł., 140 tysięcy po 10 gr., 420 tysięcy po 50 gr. Wpływy z biletów wejścia wynoszą około 354.000 złotych. Po pokryciu wydatków pozostaje stosunkowo bardzo niewielka suma na większe inwestycje i zakup nowych okazów. Na szczęście istnieje przychówek, który się zamienia, dopłaca się nim i t. d.

Jak widać z powyższego, bardzo ogólnego przedstawienia prac w Zoo, prowadzenie tej instytucji jest rzeczą bardzo trudną. Patrząc na wzorowy ład i wesołe miny pupilów, można śmiało wnioskować, że tutaj jest naprawdę „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

*inż J. Wojciechowska.*

*OKAZAŁA LESZCZYNA*



*W n-ctwie Smardzewice nad Pilicą.*

# Abisynja — kraj... ochrony lasów

Addis Abeba, dzisiejsza stolica Etjopji, bo tak właściwie nazywa się państwo Negus Negesti Haile Selassie, powstało niedawno. Założył ją w 1895 roku, na pustem miejscu wielki władca Etjopji, jej Piotr I — Menelik II, który w dwójnasób powiększył terytorjum państwa, podbijając szereg prowincji, leżących na wschód i południe od właściwej Abisynji, obejmującej prowincje Tigre, Begemeder, Godżam, Amhara i Szoa.

Dziś Addis Abeba zajmuje kilkadziesiąt km² powierzchni, a jej główna ulica, o długości dwudziestu km., przy której koncentruje się największej budowli oficjalnych krajowych i poselstw zagranicznych, tonie w zieleni drzew, aleji i parków, otaczających wszystkie siedziby. Cesarski pałac wraz z budynkami urzędników dworskich i straży, odgrodzony wysokim murem od stolicy, leży w parku, posiadającym parę km² powierzchni. I o dziwo — wśród drzew tego parku, jak i całego zadrzewienia stolicy i jej przedmieść, na pierwszem miejscu widnieją niebotyczne eukaliptusy. Całe gaje ich otaczają stolicę.

Skąd się wzięło to drzewo z innego kontynentu tutaj? Bo że ono zaaklimatyzowało się już na południu Afryki, to dzieło Anglików, panujących tam, jak i w dalekiem dominjum australijskiem. Ale tu, w barbarzyńskiej Etjopji, gdzie jeszcze parę lat temu publicznie palono w ogniu owiniętego w muślin, nasycony woskiem, zamachowca na jednego z rasów, gdzie w tej samej Addis Abebie, na tych samych eukaliptusach po parę dni wisiały trupy wisielców, skazanych za pomoc w ucieczce zdetronizowanemu wnukowi Menelika — Lidż Jassu?

Eukaliptus przywędrował tu z rozkazu Menelika, który tworząc nową stolicę, chciał ją zadrzewić szybkorosnącem drzewem. I eukaliptusy australijskie trafiły na grunt podatny, rozrosły się w Addis Abebie, delikatną swą zielenią przetykając „Nowy Kwiat" (taki sens oznacza nazwa — Addis Abeba) i zamierzają w przyszłości, jak w dalekiej swej ojczyźnie, osiągnąć najwyższą na świecie, ponad stu metrową wysokość.

Doskonałem siedliskiem dla tego drzewa okazała się wyżyna abisyńska i dziś eukaliptus coraz więcej rozprzestrzenia się w większych i mniejszych skupieniach Etjopji, tworząc obok tuji, nawet lasy górskie.

Między Afryką a Australją nastąpiła tu korzystna wymiana. Afryka i Arabja dostarczyła Australji wielbłąda, który stał się nieodzownym w jej pustyniach, a najmniejszy z kontynentów dostarczył ubogiemu w lasy Czarnemu Lądowi swoje, wspaniałe pod względem użytkowym, eukaliptusy.

Ale nietylko przez posłuszeństwo dla surowego despoty zakrzewił się eukaliptus wokół Addis Abeby, a nawet wkroczył, jako część składowa lasów wyżynnych i górskich Etjopji.

Etjopja (1.120.000 klm. kwadratowych) leży prawie całkowicie na wyżynie i to przeważnie 2.000 metrów ponad poziomem morza. Ta część jej, poniżej 1.800 metrów, czyli tak zwany pas klimatyczny kuolla — tropikalno-gorący, tworzy albo suche stepy akacjowe, albo puszcze podzwrotnikowe (Czełga i w północnym Tigre od Sudanu) z całem bogactwem flory (ponad dwieście gatunków drzew) i fauny afrykańskiej, dla zabójczego klimatu rzadko zamieszkałych przez murzyńskie plemiona o bardzo niskim stopniu kultury. Te same puszcze pokrywają i głębokie doliny większych rzek. Inaczej jest z lasem w pasach klimatycznych wojna — degga i degga, to jest na wysokości 1.800 — 2.400 metr. i 2.400—4.000 metrów ponad poziomem morza. Niegdyś płaszczyzny wyżynne, stoki i amby (tarasy abisyńskich wulkanicznych gór stołowych) Etjopji pokryte były również lasami (118 gat. drzew), niżej liściastemi, wyżej iglastemi, ale w ciągu wieków pospolitym trybem cywilizacji wycięto tak te lasy, że stały się one rzadkością. Wieki XVIII i XIX zaważyły najwięcej. Budulec, opał, pożary licznych wojen, ale przedewszystkiem głód roli. I dziś w miejsce lasów rosną olbrzymie gaje oliwek, brzoskwiń, moreli, cytryn i t. d. obok winnic, zbóż, kartofli i t. p. Ale nie wszędzie. Część tych żyznych amb o urodzajnej glebie na zwietrzałej lawie nie jest wykorzystana. Słabe zaludnienie, brak często wody w pobliżu, stoi na przeszkodzie.

I oto mądry Menelik II wziął lasy w swoją opiekę i, by ochronić je od zagłady, wydał surowy całkowity zakaz wycinania lasów. Każde wycięcie wymagało osobistego pozwolenia króla. Lecz nietylko surowe, drakońsko karane zakazy wycinania wprowadził Menelik, jednocześnie pomyślał o ponownem zalesianiu, o odrobieniu wieków, a, idąc za radą niemca Eschericha, wprowadził również szybko rosący eukaliptus.

Ochrona lasów przyjęła się, tembardziej, że wymagania budownictwa domowego i publicznego są minimalne (większość domów — faszyna, glina, słoma lub kamień), a jako opał zaczęto używać suchego nawozu bydlęcego (nawet jako materjału budowlanego!) i że ziemia w teorji jest własnością negusa (poza kościelnemi dobrami), który ma prawo ją nadać i odebrać, zwłaszcza nieużytkowaną.



*Siedziba duchów — figowiec, pod którym Gallanowie składają krwawe i niekrwawe ofiary.*

Niezależnie od tych przyczyn wśród wielu plemion (Gallanów i innych) istnieje odwieczny, religijny kult drzew, jako siedziby mieszkalnej różnych większych i mniejszych duchów. Wola mądrego władcy i tradycyjne poszanowanie drzew stworzyły dla Etjopji moment zwrotny ponownego acz powolnego zalesiania gór i wyżyny abisyńskiej. I oto wówczas, kiedy w Europie o tem jeszcze nie myślano, w Etjopji już istniała doroczna uroczystość sadzenia drzew, urządzana przez prawie wszystkie plemiona państwa Menelika.

Tak barbarzyńska, czekoladowo-czarna Abisynja wyprzedziła kulturalnych białych.

A jest ona naprawdę dzika i okrutna, o czem pamiętają przedewszystkiem Włosi, gdy po klęsce pod Aduą, zadanej przez tego samego Menelika, przed 39-ciu laty, wróciły z czasem do Italji tysiące jeńców włoskich, okaleczonych okropnie nożami dzikiego plemienia Danakil — i to głównie z rąk kobiet.

Tak się przeplatają objawy kultury i potwornej dzikości w Abisynji.

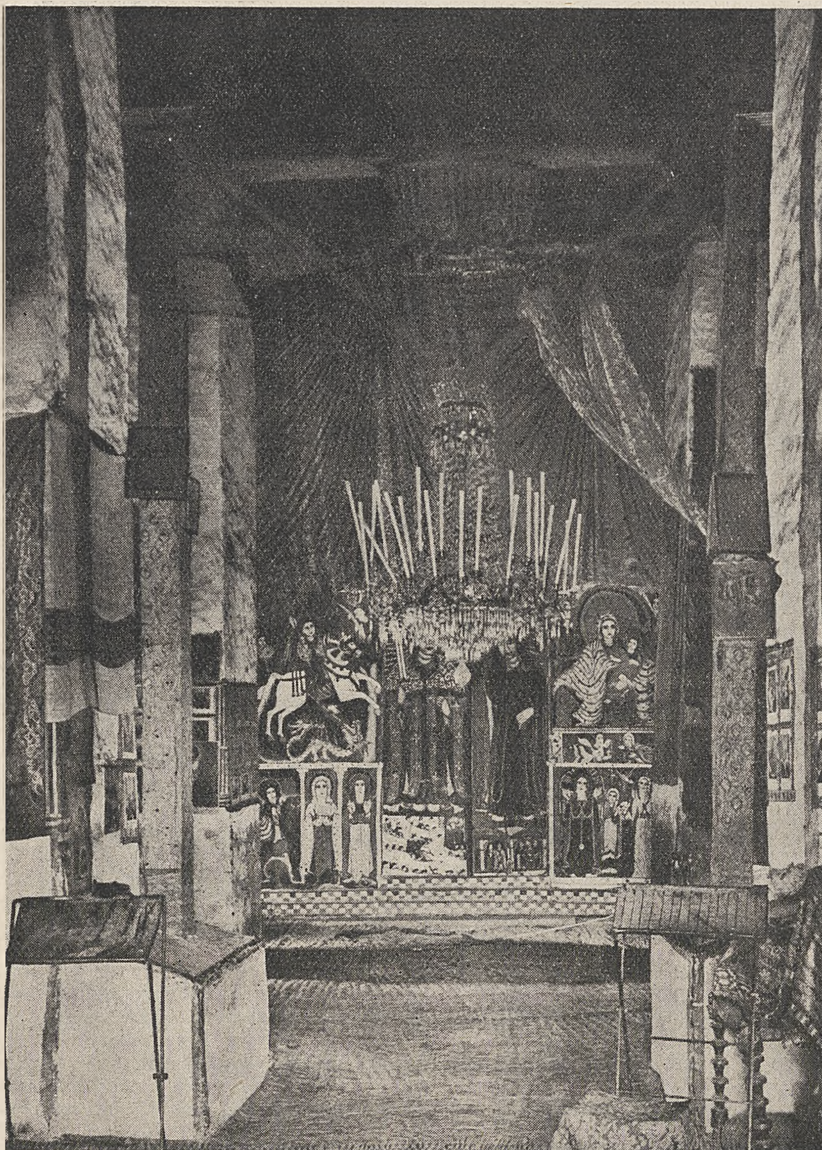
*Jan Milewski.*

## KRONIKA ZAGRANICZNA

— Na afrykańskim terenie wojny panuje zastój: ofenzywa włoska utknęła w błocie, wskutek ulewnych deszczów, którym towarzyszą tropikalne upały. Również akcja armji abisyńskiej, skierowana na Aksum, celem odebrania „Świętego Miasta" Włochom, ulega opóźnieniu.

— Przewlekła procedura Ligi Narodów, która nie potrafiła dotąd opanować sytuacji w Abisynji wywołuje wśród ludności abisyńskiej drogi nastrój w stosunku do Europejczyków. Tłumy mieszkańców Addis-Abeba demonstrują przed budynkami poselstw państw europejskich i wznoszą okrzyki: „biali nas zdradzili".

— Na Krecie wybuchła rewolucja, skierowana przeciw restytucji monarchji.



*Wielki ołtarz najstarszej świątyni w świętem mieście Aksum.*

## SOKÓŁ WĘDROWNY

Sokół wędrowny (Rhynchodon peregrinus) należy do tych ptaków drapieżnych, które, mimo całorocznej ochrony w niektórych państwach (jak np. Niemcy), stają się coraz większą rzadkością.

Na wiosnę roku 1927 obserwowałem parę sokołów, które później przystąpiły do założenia gniazda na sośnie na znacznej wysokości w głębi lasu. Około 5 czerwca zauważyłem 2 młode sokoły, prawie że już wyrośnięte, siedzące na gnieździe.

W roku następnym drzewostan, w którym znajdowało się gniazdo, przypadł do wyrębu.

Obawa, że sokoły się wyprowadzą, okazała się płonna, gdyż w odległości około 1000 mtr. wychowały 3 młode. W roku 1929 przeprowadziły się bez powodu na inne drzewo odległe około 200 mtr. i wychowały 2 młode.

W latach następnych rokrocznie gnieździły się każdorazowo na innem drzewie, zawsze w bliskości poprzedniego, wychowując po 2 młode.

W bieżącym roku obrały sobie znów inne drzewo i wychowały poraz pierwszy aż 4 młode. Ilość tę uważam za rzadkość! Krótko przed wylotem z gniazda postanowiłem sokoły obrączkować,



udało się to przy 3 sztukach, czwarty widocznie wcześniej rozwinięty odleciał podczas tej operacji. Posługiwałem się obrączkami „Vogelwaste Rosiffen".

Dokładne obserwacje wykazały, że pokarm sokołów składał się w większej części z wron, gołębi dzikich i domowych, sójek i, niestety, przeważającej ilości czajek, a w nikłej części z ptactwa łownego, jak: kuropatwy i rzadko bażanty. Dotychczas nie znalazłem ani razu resztek zajęcy lub królików w bliskości gniazda. Z tego wynika, że sokół bije swą zdobycz tylko w locie, choć podobno zdarzają się rzadkie wypadki bicia zdobyczy na ziemi.

*W. Ceglarski.*

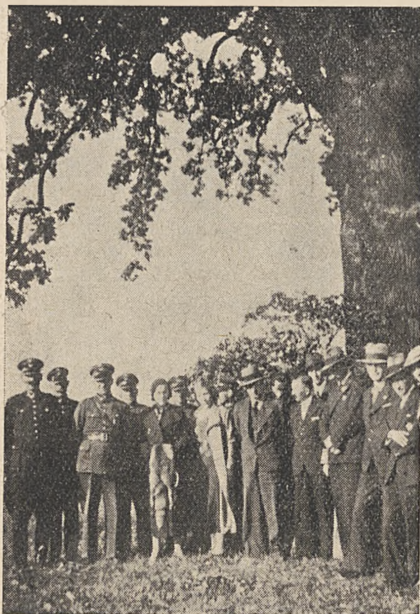
# W NASZYCH ORGANIZACJACH

### NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE BYDGOSZCZ W HOŁDZIE I-MU MARSZAŁKOWI POLSKI

W dniu 29 września urzędnicy nadleśnictwa i tartaku państwowego w Bydgoszczy, pod przewodnictwem p. nadleśniczego Zygmunta Zwolanowskiego, dokonali w leśnictwie Przyjezierze pobrania ziemi na kopiec sowiniecki z pod historycznego dębu Napoleońskiego, liczącego przeszło 350 lat.



Uroczystość zagaił p. nadleśniczy w imieniu P. W. L. Koła Bydgoszcz. Jednocześnie z pobraniem ziemi rozłożysty dąb nazwano „DĘBEM IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO" i postanowiono w cieniu jego potężnych konarów ufundować wspólnem staraniem urzędników nadleśnictwa oraz koła P. W. L. Bydgoszcz — popiersie Marszałka.



Dąb ten był widownią licznych historycznych wydarzeń, poczynając od walk napoleońskich r. 1812, które toczyły się na tym obszarze pomiędzy wojskami francuskiemi a niemieckiemi, a skończywszy na walkach powstańczych z roku 1920-go o wolność i niepodległość Wielkopolski.

Tam zginął podstępnie zamordowany przez Niemców generał francuski wraz z córką, w czasie odwrotu wojska polsko-francuskiego w 1812 roku. Tam też został udekorowany krzyżem VIRTUTI MILITARI gajowy, zasłużony w walce o niepodległość Polski!

Uroczystego aktu złożenia historycznej ziemi dokonano w dniu 12 października na Sowińcu w Krakowie, dokąd zjechała się cała brać leśna z Pomorza i Poznańskiego pod kierownictwem p. Dyrektora Lasów Państwowych w Poznaniu — Teofila Lorkiewicza.

### *NA INSPEKCJI*



*Dyrektor L. P. Dyrekcji Warszawskiej p. E. Mickiewicz w asyście inspektora p. T. Meissnera oraz nadleśniczego p. A. Zielińskiego dokonał inspekcji gospodarstwa jodłowego oraz upraw i trzebieży w gospodarstwie sosnowem na terenie nadleśnictwa Łobodno.*

### POŻEGNANIE



W nadleśnictwie państwowem Brześć odbyło się pożegnanie prezesa Koła P. W. L. p. nadleśniczego inż. Aleksandra Białynickiego - Biruli, mianowanego na stanowisko inspektora Lasów Państwowych przy Dyrekcji w Białowieży.

Pożegnanie odbyło się w leśnictwie Faustynów w leśniczówce „Wielka-Polana".

Inż. Białynicki-Birula pełnił funkcje nadleśniczego w nadleśnictwie Brześć od stycznia 1928 r. do września 1935 r., pracą swą, energją i sumiennym odnoszeniem się do współpracowników i podwładnych zjednał sobie uznanie i szacunek. Stosunek ten został ujęty w krótkich lecz serdecznych słowach przez jednego z członków P. W. L. oraz w pożegnalnem przemówieniu leśniczego p. Wł. Królaka.

# NADLEŚNICTWO OSTRÓW NA WYSTAWIE ROLNICZEJ




Staraniem organizacyj rolniczych na terenie pow. Ostrowsko-Mazowieckiego urządzono w dniach 21 — 22 października Wystawę Regjonalną.

Z inicjatywy nadleśniczego L. P. Ostrów p. B. Zarzyckiego, nadleśnictwo wzięło udział, urządzając jedyny pawilon na Wystawie z eksponatami leśnictwa. Pokazano wszystko to, co tutejsze lasy państwowe produkują i wytwarzają, jako objekt uprzemysłowionego gospodarstwa leśnego.

Zobrazowane zostały trzy zasadnicze działy: hodowla, użytkowanie i ochrona.

Dział pierwszy zawierał kolekcję nasion, drzew i krzewów leśnych, a w szeregu skrzynek zademonstrowano minjaturę szkółek: sosny, świerku, dębu, lipy, olszy i innych drzew.

Użytkowanie przedstawiały: przekroje panującego tutaj gatunku drzewa, to jest, sosny w różnym jej wieku. Ponadto — modele: bloka sliprowego, podkładu kolejowego i kilku gatunków tarcicy.

Ochrona zademonstrowana była kolekcją szkodliwych owadów dla lasu, w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy, z uwzględnieniem wszystkich generacyj chrabąszcza majowego, którego pędrak, szczególnie jest groźny dla tutejszych lasów. Tablica najgroźniejszych chorób drzew leśnych oraz wydawnictwa Instytutu Badawczego L. P., uzupełniały ten dział.

Zainteresowanie leśnictwem ze strony osób zwiedzających Wystawę było duże. W pierwszym dniu był w mieście doroczny jarmark. Pawilon odwiedziło w tym jednym dniu parę tysięcy osób, w tej liczbie młodzież gimnazjum miejscowego i szkoła powszechna.

Objaśnień udzielali — nadleśniczy i leśniczowie, odbywający nieprzerwanie dyżur.

**Inż. K. Ch.**

NA SOWIŃCU.



*Dyrektor Lasów Państw. w Poznaniu p. Lorkiewicz w towarzystwie vicedyrektora p. Seegina u stóp kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.*
Fot. A. Wiśniewski.

NA KOPIEC WODZA NARODU



*Uroczyste pobranie ziemi z terenu Nadleśnictwa Państw. Runowo.*

# KĄCIK JĘZYKOWY

Otwieramy „kącik językowy". Będziemy w nim podawali najpospolitsze błędy językowe wraz z poprawnemi formami, któremi je zastąpić można. Chętnie również służyć będziemy naszym Czytelnikom wyjaśnieniami w nastręczających się im wątpliwościach językowych, opierając się na opinji sił fachowych w tej dziedzinie.

Rozpoczynamy od następujących, często spotykanych błędnych wyrażeń:

*Inną razą* — powinno być: *innym razem*, tak samo jak powiemy *jeden raz*, a nie: jedna raza.

Podaj *tą łyżkę* — powinno być: podaj *tę* łyżkę. Pamiętać należy, że zaimek *ta* odmienia się w przyp. IV i VI tak samo jak rzeczownik rodzaju żeńskiego na *a*, np. łyżka, mówić więc trzeba: jem *tą* łyżką, ale: podaj mi *tę* łyżkę. Pospolity ten błąd językowy powstał zapewne pod wpływem zaimka *tamta*, który w obu wypadkach kończy się na *ą*: jedz tamtą łyżką, *podaj* tamtą łyżkę.

Napotykam często *na błędy* — powinno być: napotykam często *błędy*, gdyż napotykać można *kogoś* lub *coś*, nie zaś *na kogoś* lub *na coś*. Mówimy natomiast: *natykam się* często *na* błędy, — i zapewne przez analogję do tego zwrotu powstało poprzednie błędne wyrażenie.

*Ubrać suknię, płaszcz, rękawiczki* — powinno być: *włożyć* suknię, płaszcz, rękawiczki, albo *ubrać się* w suknię i t. d. Ubrać albo przybrać suknię można czemś, co ją ma zdobić, wstążką, kwiatem, aplikacją i t. p.

# DOM I RODZINA

## DOŚĆ CIERPLIWOŚCI!

Czy długo jeszcze mamy czekać cierpliwie z założonemi rękami, aż ten przeklęty kryzys się skończy? Czy doczekamy się wreszcie czasów, kiedy można będzie ubrać siebie i dzieci przyzwoicie, zjeść coś dobrego, pójść do teatru i do kina, nie licząc drobnych w torebce i mając pewność, że i tak starczy ich do pierwszego? Brr! okropność!

Mówiono mi kiedyś, że my, ludność cywilna, w ten sposób zapłacić musimy za Wojnę, za Niepodległość, za Ojczyznę. Że to jest właśnie nasza wojna...

Zastanawiam się tylko nad tem, że przecie wojny nie wygrywa się samą tylko cierpliwością i przetrwaniem. A co my właściwie robimy innego od szeregu lat? Już tyle jest tej cierpliwości i tego wytrwania, że aż się „hadko" człowiekowi robi na duszy. Suknie się wydarły, buty kupuj coraz tańsze, na żadne przyjemności mnie nie stać, a tu zycie ucieka, latek — chwała Bogu — człowiekowi przybywa, a nie ubywa, i nic a nic nie lepiej. Nie cierpię oszczędności, lubię wydawać, lubię mieć na wszystko, lubię...

W tem miejscu resztki dobrego rozsądku i odrobina uczciwości przychodzą na pomoc i powiadają: „Kobieto, zastanów się, co mówisz? Gdzież te twoje oszczędności? Pokaż no książeczkę P. K. O." Niestety, w książeczce wprawną ręką zacnej urzędniczki z urzędu pocztowego w czerwcu zeszłego roku stoi wypisane — jeden złoty i 56 groszy. Dosłownie jeden złoty i 56 groszy!

Nie, proszę państwa, wydawanie całej, choćby najskromniejszej pensji, gdyby nawet nie robiło się długów — czego przy braku oszczędności uniknąć niepodobna — nie jest oszczędzaniem. Poprostu nie możemy więcej wydawać, bo nie mamy z czego. A jeżeli, broń Boże, przyjdzie choroba, czy inne zachwianie budżetu — przepadniemy bez ratunku.

Ostatnio zmienił się Rząd i przy tej okazji Minister Skarbu wygłosił przez radjo niesłychanie ciekawą i ważką mowę, którą zresztą powtórzyły wszystkie gazety, więc każdy mógł ją przeczytać. Proszę, jeżeli która z Czytelniczek jej nie zna, to, choćby nawet nie czytała zwykle gazet, a w każdym razie nie interesowała się polityką, — niech nie uważa tego za politykę, nudną i nieciekawą, ale mowę ministra Kwiatkowskiego koniecznie przeczyta i trochę nad nią pomyśli. Szczególnie nad częścią, gdzie wicepremjer zwraca się do społeczeństwa o współpracę, o współdziałanie, o pomoc.

Powiedzmy sobie odrazu, że oszczędność rodziny, że poprostu walka z kryzysem, walka o podniesienie zamożności i odporności społeczeństwa na kryzys — od nas, kobiet, zależy może nie w stu, ale w dziewięćdziesięciu ośmiu procentach. Co pomoże zarobek i oszczędność męża, jeżeli żona złem, niedbałem, lub choćby obojętnem gospodarowaniem ten zarobek i te oszczędności marnuje. My to właśnie musimy stanąć do apelu, musimy pójść pod broń, zacząć akcję zaczepną, nie zadawalać się bierną cierpliwością i umiejętnością „trwania".

Dość tej cierpliwości! Zróbmy walny przegląd sił i środków do walki, a potem — w imię Boże — do boju!

A więc, po pierwsze — oszczędność. Nie tylko niewydawanie tego, czego nie mamy, ale odkładanie części tego, co mamy. Części choćby najmniejszej, zawsze i z tych grosików potrochu cośniecoś się uzbiera. Po drugie — nie chować tych uzbieranych grosików do żadnych schowków, czy pończoch. Pieniądz, leżący w domu narażamy na ogień i wodę, nie mówiąc już o złych ludziach. Pieniądz, choćby najskromniejszy, złożony w banku, P. K. O. czy innym — pracuje, służy ludziom, narastając przytem powolutku, ale pewnie.

Dalej — nie robić wydatków, zanim się niema na nie pieniędzy. Niemądrze i nieostrożnie jest kupować różne rzeczy na raty, aby potem z trudem i męką spłacać, tem bardziej, że te kupna na raty to najczęściej są rzeczy mało, albo i wcale niepotrzebne, a w każdym razie niekonieczne. Owszem, kupujmy, strawiajmy, wydajmy, ale to, co mamy już uzbierane i odłożone. Przekonałam się sama wiele razy, że znacznie łatwiej wydaję na raty, aniżeli wtedy, jeżeli mam zapłacić gotówką. I to dziwne — im więcej mam pieniędzy, tem ich bardziej żałuję (całe szczęście, że rzadko mi się zdarza je mieć, bo chybabym została zczasem obrzydliwą sknerą).

A więc pierwszy odcinek frontu mamy obsadzony bronią odporną — oszczędnością. To jednak nie wszystko, bo mamy również w zapasie i broń zaczepną i to nie bylejaką, bo pracę i wrodzoną babską przebiegłość. Niedość jest oszczędzać, pracujmy i zarabiajmy. Wiem, że niełatwa to sprawa mieć na głowie dom i dzieci i myśleć o zarobku, to też nie mówię bynajmniej o zarabianiu poza domem. Rozejrzyjmy się jednak po własnem polu działania i zorjentujmy się, czy nie dałoby się podnieść własnym przemysłem własnego gospodarstwa i może nawet pomóc innym. Kiedy przychodzi naprzykład czas robienia konserw i konfitur — czy nie dałoby się zrobić ich więcej i sprzedać. Trzeba tylko robić je dobrze, opakować porządnie i estetycznie, a rynek zbytu znajdzie się napewno. Tak samo z owocami. Widziałam kiedyś — z przykrością o tem wspominam — stosy śliwek i jabłek, zrzucone na ganku bylejak i gnijące wtedy, gdy przebrane, obtarte i porządnie ułożone można było sprzedać świeże do Warszawy (było to o godzinę drogi od stolicy), lub usmażyć i przechować, czy choćby darować takim, co owoców nie mają za co kupić. Takie rzeczy są naprawdę niedopuszczalne. To trzeba tępić i piętnować.

Takich i tym podobnych sposobów dorobienia do pensji mężowskiej jest dużo i każda dobra gospodyni je zna i wie o nich. Jeżeli chodzi o rynek zbytu produktów gospodarczych — to przecież w Rodzinie nietrudno byłoby zorganizować poprostu wymianę naszych zapasów i bogactw domowych. Miasto chętniej napewno kupi drób, czy konserwy od swoich pań, niż w sklepie, gdzie nieraz przepłaca i nieraz źle trafi. Przytem, czy można w sklepie kupić domowe konfitury i soki, czy też wędlinę lub pierniki litewskie? Pomyślcie tylko, drogie panie, porozmawiajcie, pokombinujcie przemyślnie a sprytnie — toż to naprawdę broń na kryzys i depresję! Takich broni, mniejszego i większego kalibru, znajdziecie napewno więcej, niż tu na tem szczupłem miejscu dałoby się wyliczyć. Główna rzecz, to chcieć ją znaleźć, walczyć, coś robić, nie czekać ze smętnemi minami i założonemi rękoma poratowania i pomocy zewnątrz, bo napewno nie przyjdzie i niema co na nią liczyć. Zresztą cała satysfakcja właśnie, to wygrzebać się o własnych siłach, stanąć na własnych nogach, może jeszcze bliźniego podeprzeć i poratować.

A więc, zaczynamy, dość cierpliwości!

*Wiga.*






Dodatek do n-ru 36 tygodnika „Echa Leśne"

*Inż. M. SOSNOWSKI*

# PODSŁYSZANA ROZMOWA

Byłem mimowolnym świadkiem ich rozmowy... Na zrębie wyciętym jesienią zeszłego roku, jeszcze niezalesionym, stała grupka osób, złożona z nadleśniczego, leśniczego i starszego już dobrze szpakowatego, acz dziarsko trzymającego się, gajowego.

Więc dobrze... — słyszę głos nadleśniczego — ...to tu pan, panie leśniczy, zamierza założyć szkółkę sosnową? Dlaczego to właśnie w tem miejscu...?

Dlatego, panie nadleśniczy!... — dochodzi mnie nieco krzykliwy, ale sympatyczny głos leśniczego — ...że właśnie na tym kawałku jest najbardziej żyzna gleba, duża domieszka próchnicy, w dodatku słodkiej, co widać z gatunku traw, a przytem, proszę... wykopałem obok dół i znalazłem na 60-ciu centymetrach, warstwę gliny. Pozatem i teren jest lekko nachylony ku północy, a od południa podejdę ze szkółką bliżej ściany lasu, co da mi boczną osłonę...

No tak... słusznie! ale czy nie byłoby lepiej założyć szkółkę na zrębie, który przypada do wyrąbania obecnie... na jesieni...? Nie potrzebowałby pan potem przy zalesieniu tego zrębu dowozić sadzonek. Wie pan jakie to drogie i szkodliwe — to dowożenie. Przytem wyzyskałby pan dla szkółki świeżość siedliska... Niech pan nad tem pomyśli...

Chwila ciszy... Snadź leśniczy coś kalkuluje i obmyśla.

Tak, panie nadleśniczy.. — słyszę po chwili jego głos — ...to prawda, ale w tym roku mam tyle pracy, że już nie zdążę się uporać z wcześniejszem wyrąbaniem powierzchni pod szkółkę, usunięciem z niej drzewa i wykopaniem — karpiny... Za to w przyszłym roku tak sobie zorganizuję pracę, że na pewno założę szkółkę na świeżym zrębie, bo czuję, że to powinno się odbić na dobroci szkółki...

No! więc dobrze... — rozstrzyga nadleśniczy — ...założy pan szkółkę w tem miejscu. Jakże pan sobie zorganizuje pracę? Jak duża ma być ta szkółka?

W tem uroczysku... — tłumaczy leśniczy — ...za dwa lata, to jest w roku 1936/7, będę miał do zalesienia 3.20 ha normalnego zrębu, dalej z programu zalesień, jaki pan nadleśniczy na sesji ustalił, wypada w roku 1936/7 zalesienie halizny w oddziele 14 d, o powierzchni 1.38 ha, a pozatem trzeba będzie poprawić tegoroczny siew w oddziale 12 i na jakich 0.25 ha powierzchni zredukowanej, czyli razem 5.08 ha. Licząc po 14 tys. sadzonek sosnowych na 1 ha, muszę wyprodukować około 71 tys. sadzonek. Oczywiście 71 tys. sadzonek już przesortowanych. Niesortowanych trzeba liczyć więcej o trzecią



*Jesienne przekopanie gleby w nowej szkółce. Na zimę pozostanie w „ostrej skibie".*

Fot. inż. M. Sosnowski.

część tej ilości, czyli razem około 97 tysięcy... — głośno myśli leśniczy. — Założę więc szkółkę o powierzchni produkcyjnej 4 ary...

Trochę za rozrzutnie pan liczy... — dochodzi mnie głos nadleśniczego. — Z czterech arów powinien pan otrzymać napewno 80 tys. już przesortowanych sadzonek, czyli niesortowanych około 105 tysięcy. Ale mówmy tylko o sortowanych sadzonkach. Wyliczył pan, że sortowanych sadzonek potrzeba panu będzie około 71 tysięcy, ale przecież zapomniał pan odliczyć domieszkę innych gatunków, jaką pan zastosuje przy zalesieniu. Jak pan to odliczy, to panu wypadnie, że potrzeba będzie sosny nie 71 tysięcy, a tylko około 60-ciu tysięcy. Dla wyprodukowania tych 60-ciu tysięcy wystarczyłaby panu szkółka 3 arowa, ale trzeba mieć przecież na wszelki wypadek małą rezerwę sadzonek, a zatem trzeba obsiać najwyżej 3.5 ara...

A jak się szkółka nie uda... — przerywa leśniczy.

Nie! proszę pana... — poważnie wyjaśnia nadleśniczy — ...tak rozumować nie wolno. Leśnik nie może kalkulować z myślą o nieudaniu się. Krawiec nie szyje spodni, na wszelki wypadek, zbyt dużych. Wypadki losowe są zawsze możliwe, ale są to tylko wypadki losowe... Dlatego właśnie nazywają się losowymi, że człowiek nie ma na nie żadnego wpływu. Tylko..., że my zbyt często własne niedbalstwo lub nieumiejętność zwalamy na karb losowości. Widzi pan, panie leśniczy... — spokojnie tłumaczy nadleśniczy... — z 3.5 ara w normalnych warunkach powinien pan dostać 75 tysięcy już przesortowanych siewek — potrzeba panu 60 tysięcy — ma pan więc rezerwę 15-tu tysięcy. To dosyć! Jeśli będzie istotnie wypadek losowy, to niech mnie pan zapewni, że właśnie z 4-ch arów dopiero bę-

dzie dostateczna ilość siewek... Może nawet wówczas i z 8-miu arów byłoby ich zamało... Ustalamy zatem, że sosna pójdzie na 3.5 arach — po 70 dk. na 1 ar, czyli wysieje pan 2.45 kg nasienia. Na pozostałej powierzchni 0.5 ara, czyli na 5-ciu grządkach, niech pan zasieje świerk. Za cztery lata przypada, według programu, do zalesienia halizna w oddziale 18-tym. Będzie pan musiał wejść na nią z wyrośniętym 4-letnim pikowanym świerkiem. Zatem już pan musi zacząć ten materjał hodować. Po wyjęciu sosny, rozpikuje pan w następnym roku świerk i przetrzyma przepikowany przez 3 lata na czterolatki. Nie trzeba będzie do pikowania świerka dowozić, bo będzie w tej samej szkółce. Odbije się to korzystnie na jego zdrowiu, no i na kosztach wykonania pikówki...

Tak jest, panie nadleśniczy... — słyszę służbowe zapewnienie leśniczego.

A jakież ta szkółka będzie miała wymiary... — pyta dalej nadleśniczy.

Nie obliczałem jeszcze... ale w tej chwili to zrobię... — zapewnia swym tenorowym głosem leśniczy. — A więc: cztery kwadraty po 1-ym arze produkcyjnym, to znaczy o wymiarach 12.70 mtr. X 10 mtr, licząc 10 grządek po 1 mtr. szerokości i 9 bruzdek między grządkami po 30 cm.. Między kwaterami... — głośno myśli leśniczy — ...dam ścieżki po 50 cm. szerokości i takąż ścieżkę dookoła szkółki. Długość szkółki zatem będzie: ścieżka przy płocie 50 cm., szerokość kwatery 12.70 mtr., ścieżka między kwaterami 50 cm., znów szerokość kwatery 12.70 mtr. i znów ścieżka przy ogrodzeniu 50 cm. — razem 26.90 mtr. Szerokość zaś: ścieżka przy ogrodzeniu 50 cm., długość kwatery 10 mb, ścieżka między kwaterami 50 cm., znów długość kwatery 10 mb i znów ścieżka 50 cm. — razem 21.50 mb. Oczywiście rowek izolacyjny dam poza ogrodzeniem...

Dobrze... a czy nie będzie narażony na zniszczenie tak poza ogrodzeniem... indaguje nadleśniczy.

Nie! panie nadleśniczy!... solennie zapewnia leśniczy o krzykliwym głosie — ...bydło tu nie chodzi, droga publiczna daleko, gapiów niema... O proszę! tu już wyznaczyłem powierzchnię szkółki kołkami. Te zewnętrzne kołki — to granica szkółki, te wewnętrzne — oznaczają ścieżki. — Jutro mają przyjść ludzie do oczyszczenia powierzchni szkółki z pokrywy i nierozłożonej surowej próchnicy... Wszystko to pójdzie na stos kompostowy. Tylko... najgorsze to te jeżyny... — irytuje się leśniczy.

No a wykopanie karpiny... — pada pytanie nadleśniczego.

Tak — jak pan nadleśniczy polecił na sesji — będzie wykopana po oczyszczeniu powierzchni z darni, jeżyn i chwastów. Ładnie ja bym wyglądał z pieleniem, gdybym zakopał to całe „świństwo" w doły po karpinie... I tak człowiek nie może dać rady z tym utrzymaniem szkółki w porządku... I za ogrodzenie z kosą zaglądam, rozsiewające się chwasty do cna wycinam... — zauważa melancholijnie.

No... a przekopanie! iluż pan do tej pracy chce wziąć ludzi... — dochodzi mnie głos nadleśniczego.

Dwóch, panie nadleśniczy, przez dwa i pół dnia przekopie. Gajowemu już wydałem dyspozycję, aby uważał na dobre rozdrobnienie gleby. Robotnicy muszą dobrze porozbijać wszystkie bryły...

A gajowy wie, dlaczego to rozbicie brył jest takie ważne... — zwraca się do gajowego — nadleśniczy.

Tak jest... — dochodzi mnie głęboki, przyjemny bas gajowego... — Sam w zeszłym roku widziałem przy wyjmowaniu sadzonek, że jak korzeń sadzonki wrośnie w taką bryłę, to go i wydostać z niej nie można. — Sam się urywa...

Sam... nie sam... — miękko oponuje leśniczy.

No więc dobrze... a cóż na wiosnę z tą szkółką będzie pan robił? Przez zimę zostanie w „ostrej skibie" dla jaknajwiększego przewietrzenia gleby. Ale cóż wiosną...

Że śpieszyłem do domu, opuściłem moich rozmówców; — myślę jednak, że czytelnicy mi wybaczą, jeśli podsłuchamy wspólnie dalszej rozmowy — na przedwiośniu.



*Staranne ogrodzenie szkółki przed królikami.*

Fot. inż. M. Sosnowski.

# BORSUK

W wysokim lesie sosnowym, wśród krzewów bzu czarnego, wysokich pokrzyw i innych haszczów jest ogromne mieszkanie borsuka.

W tem to mieszkaniu, borsuk przepędza większą część swego żywota i dopiero, kiedy ciemna noc otuli wiekowe sosny, w czarną swą powłokę — opuszcza swoją norę i udaje się, na dalszą wędrówkę nocną w celu poszukiwania pokarmu.

W dalekich głębinach leśnych często spotkać można borsuka, zwłaszcza w ciągu lata, wałęsającego się już o zachodzie słońca. Jest on dość niezgrabny i ociężały w ruchu — przed wrogiem umie się jednakowoż doskonale usunąć.

Pod koniec jesieni, borsuk zaopatrza się w grubą powłokę tłuszczu, z której następnie czerpie pożywienie w ciągu snu zimowego. Do tegoż snu zimowego przygotowuje się bardzo starannie; czyli, że poza zaopatrzeniem swego żołądka wyczyszcza gruntownie norę i znosi większą ilość świeżego mchu i suchej trawy na legowisko.

Borsuk należy do zwierząt, w przeważającej mierze pożytecznych, choć nie pogardzi także i maleńkim zajączkiem, napotkanym w kotlinie w czasie swojej



nocnej włóczęgi. Jest już jednakowoż zwierzęciem bardzo nielicznem i jako b. ciekawy okaz fauny winien być chroniony przed zupełnem wyniszczeniem.

*Antoni Wiśniewski.*

*H. KOSTYRKO*

# O jesiennych pracach odnowieniowych w lasach jodłowych

Jak wiadomo, drzewostany jodłowe, zwłaszcza wyżyny Małopolskiej, w latach 1928, 1929 i 1930, ucierpiały bardzo od mrozów i następczej inwazji kornika i do dziś dnia wymagają stałego i wytrwałego gojenia ran. Pozostają jeszcze liczne setki hektarów, które zalesia się systematycznie, bądź to samosiewem — naturalnie, bądź też sztucznie przez podsiewy i podsadzania. Rok bieżący jest rokiem obfitszego od lat kilku owocowania jodły, szczególniej na rejonie Ś-to Krzyskim, to też specjalna uwaga skierowana jest ku maksymalnemu wyzyskaniu tego urodzaju przez zbiór nasion, wysiew jesienią i zakładanie rozsadników. Jodła jest tym drzewem, które od leśnika wymaga specjalnej czujności i staranności. Ta czujność rozpoczyna się z chwilą, gdy wierzchołki jodeł dźwigają wykształcone i dojrzewające szyszki. Początek września musi być początkiem prac przygotowawczych w terenach, gdzie ma się odbyć obsiew naturalny t. j. w zrębach częściowych względnie w kulturach o starszym podroście, dającym dostateczną osłonę mającej się rozwijać młodzieży z nasienia. Przygotowanie to polega na zranieniu motyką gleby zarośniętej — dość powierzchownie, do pierwszej warstwy mineralnej, aby nasionko padające miało ułatwione pierwsze swe stadjum rozwojowe. W miejscach silnie zadarnionych i zachwaszczonych, koniecznem się staje kopanie talerzy w więźbie nieregularnej, unikając przytem ich pogłębiania. Czas brunatnienia szyszek jodłowych jest już fazą dojrzałości i na ten czas, t. j. od połowy września powierzchnie winny być już przygotowane do przyjęcia nasienia z nalotu. Jednocześnie barwa brunatna szyszek jest sygnałem do zbioru ich i tu jeśli się chce zebrać możliwie największą ilość nasienia, koniecznym jest pośpiech, gdyż czas możliwości zbioru jest krótki, trwa zaledwie 2 do 3 tygodni, w zależności od panującej pogody. Po tym okresie szyszka się rozpada, pozostawiając jeno oś swą. Przeprowadzenie zbioru jest dość mozolne ze względu na występowanie szyszek tylko w górnej części korony blisko wierzchołka; to też używani są do tego chłopcy zręczniejsi z szeregiem pomocniczych środków, jak drabiny, tyki i t. p. Zbiór musi być przeprowadzany pod kontrolą. Szyszki zerwane zbiera się do worków, bacząc by ich ściśle nie zapełniać, aby nagromadzone szyszki nawzajem się nie uciskały, przytem kilkakrotnie winny być w ciągu dnia odnoszone do miejsca składu. Bo trzeba mieć na uwadze obfitość w skórce nasion gruczołów żywicznych, i stąd mogące łatwo powstać zagrzanie się szyszek i utratę zdolności kiełkowania nasion. Na samym składzie z tego też powodu warstwa szyszek nagromadzonych nie może być gruba i nie może przekraczać 8 cm., t. j. mniej więcej podwójnej warstwy szyszek. Skład sam winien być przewiewny z dostępem światła, na co doskonale się nadają klepiska stodół. Po pewnem przeschnięciu szyszek i „dojściu" przystępuje się do pozyskania samego nasienia. Szyszki przeschnięte same przy częstym przegarnianiu rozpadają się na łuski i nasiona. Oczyszcza się następnie nasienie od łusek krążąc przetakami. Po kilkakrotnem odczyszczeniu i przewianiu uzyskujemy czyste nasienie. I teraz stale uwagę mieć trzeba, aby nasienie, lepkie i wilgotne od zawartości żywicy, było jaknajcieniej gromadzone i w przewiewnem suchem miejscu. Pamiętajmy, że % kiełkowania jodły sięga zaledwie do 50-ciu % i z każdym miesiącem maleje, musimy więc dążyć do tego, aby zebrane nasienie jodły szło wprost do ziemi i nie zimowało pośród szklanych, czy drewnianych ścian naczyń. Niesłychanie ważnymi czynnikami przy pozyskaniu nasienia jodły stają się tu czujność i staranność, której leśnik niewinien skąpić i bacznym okiem pilnować całości tego zabiegu. Wykluczeni w tym wypadku muszą być wszelacy przedsiębiorcy od dostawy gotowych nasion. Przeciętna norma zbioru szyszek w r. b. w lasach Świętokrzyskich wyniosła na 1 człowieka w ciągu 1 dnia 0,5 do 1 q. Koszt zbioru 1 q. szyszek 4.5 zł. Wydajność z 1 q szyszek — 8 kg. nasienia czystego. Ogólny koszt pozyskania 1 kg. nasienia — 55 — 70 gr.

Pod siew ręczny przygotowanie gleby uskutecznia się w tenże sam sposób co i pod samosiew ze zwróceniem uwagi na staranniejsze spulchnienie gleby, aby nasienie można było przykryć przez zwykłe przegarnięcie ręką i uciśnięcie go. Zbyt grube przykrycie nasienia utrudnia przebicie pokrywy ziemi przez dość duży kapturek skórki nasionka wschodnej roślinki. Siew stosuje się rzutowy. Wysiew 25 — 30 kg. nasienia na 1 ha winien być wystarczający, o ile ono jest bezpośrednio przed siewem pozyskane.

Pozostaje jeszcze myśl o przyszłych latach mniej urodzajnych: realizuje się ją przez przygotowanie zapasu sadzonek jodły w szkółkach. Możemy sobie stworzyć szkółki t. zw. dzikie i sztuczne. Pod dziką szkółkę wybieramy miejsce pod osłoną jodeł nasiennych, spulchniamy glebę i pozostawiamy ją obsiewowi z nalotu. Sztuczne szkółki uprawiamy przekopując glebę, robiąc zagoniki i siejąc w rzędach nasienie jodły. Oczywiście musi być tutaj osłona zewsząd. Wysiewa się do 5 kg. nasienia na 1 ar. Uprawy jodły siewem mają tę wyższość nad uprawami z podsadzania, że odpada tu możliwość uszkodzenia korzonków przy wyjmowaniu z nalotu szkółki, odpada niebezpieczeństwo wysuszenia nader wrażliwych na to korzonków jodły, no i wreszcie koszty sadzenia są większe. A co najważniejsze siew sztuczny wzoruje się na mistrzu — naturze. Z ukończeniem okresu zasiewów jesiennych jodły celowem jest jeszcze przejście powierzchni z nalotem i uzupełnienie ich podsiewem w miejscach pustych.

Jodła, jako gatunek znoszący w młodości dobrze ocienienie ogromnie ułatwia nam uzupełnianie wszelkich minimalnych choćby luk w uprawach, oczywiście na właściwych jodle siedliskach. Jedna jeszcze rzecz warta uwagi, że to utrapienie nasze w sosnowych uprawach, jakim są różne krzewy i trawy, — dla jodły w pierwszych jej latach są osłoną raczej pożądaną niż zbyteczną. Miałem możność stwierdzenia tego, wykonując czyszczenia. Nieświadom tego z zapamiętałością oczyszczałem uprawy z traw, jeżyn i t. p.: po wycięciu ich odsłaniało się mnóstwo dorodnego nalotu jodłowego. Powstaje więc kwestja czy nie wskazanąby była pewna oględność w usuwaniu tych chwastów, tam, gdzie spodziewany być może nalot z jodeł już nie istniejących, a braku jakiejkolwiek odpowiedniejszej osłony dla młodych siewek.

Tak mniej więcej przedstawia się całokształt upraw jesiennych w gospodarstwie jodłowym. Jak widać nie jeży się on większemi trudnościami, jedynie jak już wspominałem, wymaga niezbędnej czujności dla uchwycenia terminu dojrzewania nasion, a w związku z tem ułożenia zawczasu planu robót przygotowawczych pod samosiew, organizacji racjonalnego zbioru i pozyskania nasion. Prace te cechować winna wielka staranność, w rezultacie której ślady niedawnych klęsk żywiołowych szybko zanikną, a przy dalszej systematycznej pielęgnacji prowadzonej inteligentnie i z zamiłowaniem dadzą w pełnie ostatecznym cieszące oko i duszę puszcze jodłowe w całem idealnem tego słowa znaczeniu.

*SZCZEPAN STANKIEWICZ,*
*leśniczy.*

# FORMALNOŚCI ZWIĄZANE Z WYSYŁKĄ WAGONÓW

Jeszcze *przed rozpoczęciem ładowania* drewna na wagony wykonuje się pewne czynności, związane bezpośrednio z wysyłką drewna, a tem samem jest się odciążonym od nich w czasie ładowania i bezpośrednio potem następującej wysyłki. Do czynności tych należą: przygotowanie *listów przewozowych tartacznych* potocznie zwanych *„specyfikacjami"* drewna, oraz właściwych *listów przewozowych kolejowych,* niezbędnych do nadania wysyłki wagonowej.

Listy przewozowe tartaczne czyli specyfikacje, zamówione w tartaku, do którego drewno się przesyła, są oprawione w formie książki i ułożone tak, że równocześnie zestawia się przez kalkę trzy egzemplarze, a mianowicie: oryginał pisany ołówkiem i dwie odbitki albo *wtórniki.*

Listy kolejowe przewozowe są w dwu egzemplarzach, z tego oryginał w formie arkusza, a wtórnik równie brzmiący w formie półarkusza. Kosztują one po 10 gr. i nabywa się je w Urzędzie Ruchu lub u zawiadowcy stacji w takiej ilości, w jakiej obliczoną została ilość wagonów wysłać się mającego drewna. Listy muszą być *opatrzone podpisem i pieczęcią,* wysyłającego, w danym wypadku N-ctwa, co należy wcześniej dla całej ilości listów przewozowych przygotować. Również adres i stację przeznaczenia wypisuje się wcześniej, a także nazwę towaru, przyczem w tej samej rubryce umieszcza się klauzulę: „żądano wóz z kłonicami żelaznemi". Resztę treści wypełnia się *po załadowaniu wagonu,* a mianowicie: ilość sztuk, oraz rodzaj opakowania, a w danym wypadku rodzaj i Nr. wagonu, względnie wozu.

List przewozowy, oraz wtórnik jego wypełnia się treścią równobrzmiącą, poczem po załadowaniu wagonu list oddaje się w kasie towarowej, która waży wagon, wpisuje wagę brutto, tara i netto, a wreszcie wypełnia do niej należące formalności, wtórnik zaś, jako dowód przyjęcia przesyłki zwyczajnej, opatrzony podpisem i pieczęcią, zwraca się nadającemu. Na tem są czynności *w stosunku do kolei* zakończone.

Oprócz tego wystawia się specyfikację drewna *dla tartaku,* do każdego wagonu oddzielnie w trzech egzemplarzach. I tak na pierwszej stronicy wpisuje się nazwę N-ctwa i L-ctwa, miejsce załadowania, nazwisko odbiorcy, t. j. nazwę tartaku, miejsce przeznaczenia wysyłki. Nr. wykazu odbiorczego i ewen. Nr. asygnacji, Nr. wagonu kolejowego oraz wagę brutto, tara i netto.. Poniżej w obramowanych rubrykach wpisuje się numery porządkowe dłużyc według wykazu-odb., u spodu ilość sztuk, datę i podpis wysyłającego.

Na drugiej stronie w obramowanych rubrykach według wykazów odbiorczych umieszcza się numery porządkowe dłużyc, długości, średnice i masę każdej sztuki. Sztuki z jednego wykazu odb. sumuje się, wyrzuca masę, poczem wpisuje się numery porządkowe sztuk z następnego wykazu odb. i t. d. W dalszym ciągu wyrzuca się ilość sztuk i masę razem. Wreszcie następuje zestawienie według poszczególnych wykazów odb. z wpisaniem ilości sztuk i masy każdego wykazu. W końcu sumuje się ilość sztuk i wyprowadza masę całego ładunku.

W uwadze podaje się ewentualnie zaszłe zmiany, uszkodzenia i niedokładności, a wreszcie numery sztuk, w których tkwią ewentualnie złamane broniaki lub kostele.

Po zamknięciu specyfikacji wysyła się niezwłocznie pocztą jeden egzemplarz do tartaku odbiorczego, jeden egzemplarz zaś i wtórnik listu przewozowego kolejowego — do N-ctwa, o ile możności w dniu załadowania. Jeden egzemplarz specyfikacji pozostaje przy grzbiecie książki. W końcu tygodnia leśniczy notuje w kontrolce drewna wywiezionego do tartaku, kolejno według pozycyj wniosku cięć i wykazów odbiorczych ilość wywiezionego drewna w ciągu tygodnia w m³, odnotowując w osobnej rubryce ilość drewna, pozostałego jeszcze do wywiezienia.

Na tem kończą się czynności leśniczego związane z wysyłką drewna koleją.

# O KORZE SOSNY

W Nr. 49 „Rynku Drzewnego" z dn. 17.VI 1935 r. ukazał się artykuł p. dr. inż. E. Chodzikowskiego p. t. „Kora a drewno sosny pospolitej". W tej niezmiernie interesującej dla wszystkich leśników sprawie pragnę podać parę spostrzeżeń.

Z pośród 8 leśnictw Państwowego Nadleśnictwa Chylonja cieszy się wśród miejscowych tartaczników stałą sławą najlepszego drewna sosna pochodząca z leśnictwa Głodówko. Po przeczytaniu wyżej wymienionego artykułu postanowiłem sprawdzić, czy te sławne drzewostany wykazują formy kory odmian szlachetnych. Badania dały wyniki pozytywne, mianowicie kora sosen w tem leśnictwie wykazuje niemal bez wyjątków formy szlachetne, a mianowicie formę tabliczkowatą (najczęściej), oraz formę muszelkowatą, jak również skrzyżowania odziomek o formie tabliczkowatej, część wyższa strzały o formie muszelkowatej. Na ściętych drzewach stwierdziłem też, że pas bielu, w przeciwieństwie do powszechnego tu objawu, jest bardzo wąski. Innych badań nad jakością drewna nie mam możności przeprowadzić.

Jednak stwierdziłem też i jedną niezgodność z wyżej przytoczonym artykułem p. dr. Chodzickiego, a mianowicie w ustępie ostatnim przestrzega on przed wprowadzaniem sosny na żyźniejsze gleby, a tymczasem oglądane przeze mnie sosny odmian szlachetnych rosną właśnie w drzewostanach dębowo-sosnowych, na glebach piaszczysto-gliniastych, świeżych, głębokich, o grubej warstwie próchnicy. Ponieważ sam jestem zdecydowanym wrogiem sosny na takich siedliskach, podaję tę sprzeczność jedynie dla ścisłości i szczerości spostrzeżeń.

*Inż. B. Sujkowski*
nadleśniczy

# PORADNIK OGRODNICZY

## ZAKŁADANIE SADU.

Najodpowiedniejszą porą do zakładania sadu jest późna jesień; jedynie na ziemiach, podmakających lepiej jest sadzić drzewa na wiosnę.

Sad powinien znajdować się blisko domu mieszkalnego, mieć wystawę południową, lub wschodnią, stanowisko dobrze osłonięte od wiatrów północnych i zachodnich — czy to przez las, budynki, płoty, czy też specjalnie posadzone drzewa, np. świerki, graby i t. p.

Najlepszemi glebami pod sady są lössy, czarnoziemy i mady nadrzeczne — na nich udają się wszelkie drzewa owocowe. Na gruntach ciężkich, gliniastych, zatrzymujących wodę z powodzeniem sadzić możemy śliwy i wcześniej dojrzewające jabłonie. Lekkie glinki, piaszczyste ziemie, łatwo się nagrzewające, ale niezbyt suche, przy wynaworzeniu odpowiednie będą pod delikatne grusze; na piaskach można sadzić wiśnie. Ziemie wapienne dobre są dla drzew pestkowych, szczególnie dla czereśni, winorośli, oraz orzecha.

Przy zakładaniu ogrodu owocowego powinno się zwrócić baczną uwagę na podglebie, aż do dwumetrowej głębokości, gdyż odpowiednie warunki dla korzeni w podgruncie będą stanowiły przedewszystkiem o powodzeniu hodowli. Podglebie powinno być dostatecznie przepuszczalne i niezbyt jałowe, jeśli jest natomiast bardzo zbite, żwirowate, lub silnie wapienne, to nawet przy najurodzajniejszej warstwie wierzchniej — miejsce takie dla rozwoju drzew będzie nieodpowiednie.

Założenie sadu pociąga za sobą duże wydatki, przeto dobrze go trzeba rozplanować; wszelkie zmiany po rozrośnięciu drzew są rzeczą trudną i pociągającą za sobą duże straty.

Ceny drzewek wahają się od 15 — 20 zł. za 10 sztuk, najdroższe są śliwy. Drzewka należy zakupywać w znanych firmach, półpienne (około 1.10 m. pod koronę), gdyż są znacznie odporniejsze na mrozy, niż wysokopienne, 2 — 3-letnie, ponieważ młodsze drzewka łatwiej się przyjmują, szybciej rozrastają i obficiej owocują.

Ponieważ produkcja dla własnego użytku musi być wszechstronna, sadzimy znaczną ilość odmian, aby mieć stale rozmaite owoce i to przez jaknajdłuższy okres w roku.

*Jabłonie* letnie: Oliwka żółta, Hampus, Lord Grosvenor, Charłamowskie; jesienne: Głogówka, Antonówka, Krouselskie, Malinowe Oberlandzkie; zimowe: Golden Noble, Pepinka Lit., Król. Renet, Pomarańcz. Cox'a, Landzberska, kosztela, Boskop, Boiken, Żeleźniak.

*Grusze.* Letnie: Faworytka, Cukrówka Rosyjska, Pomarańczówka; jesienne: Dobra Ludwika, Bergamotka Czerwona, Williams, Salisbury, Bera Szara, Kalebasa Płocka; późne Diel, Józefinka.

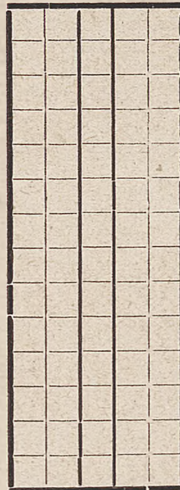
*Czereśnie:* Czarna późna, Fromma czarna, Kassina wczesna, Olbrzymka Napoleona, Różowa wczesna. *Wiśnie:* Hortensja, Książęca, Łutówka, Ostheimska. *Śliwy:* Jerozolimka, Riversa wczesna, Renklody: Althaua, Ulena, Zielona; Węgierka zwykła i włoska.

*Inż. J. Wojciechowska*




*pod red. Warsz. Klubu Szaradzistów.*

## LOGOGRYF AKTUALNY



Należy odnaleźć 14 wyrazów 5-literowych o niżej podanych znaczeniach i wpisać je poziomo w kratki figury. Litery środkowe, czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie, które podać można bez wyrazów logogryfu.

*Znaczenie wyrazów:* 1. Swojski ptak śpiewający. 2. Traktat (umowa). 3. Bałwan pogański. 4. Obawa (drżenie głosu). 5. Zasuwy (zawory). 6. Dziewica. 7. Trzoda (tabun). 8. Rodzaj powozu. 9. Płyn tłusty do potraw. 10. Plama z atramentu na papierze. 11. Kokietowanie dla zabawy. 12. Baczność. 13. Bożek leśny. 14. Nosze. *L. Rudkowski (czł. Kl. Szar.).*

## ZAGADKA

Jestem mężczyzna, chłop na schwał,
nie żyję w skrajnej nędzy,
gdyż składam się z mych własnych win,
a także i z pieniędzy.
A że zasady swoje mam,
nie znoszę lokat, renty, —
w walucie obcej składam skarb,
posiadam tylko centy.
Oto sylwetki mojej rys
podany w lichym rymie, —
chciejcie więc zgadnąć, com ja zacz?
jak mi też jest na imię?

*W. Gasperski (czł. Kl. Sz.).*

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*.

Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy*.

—o—

*Rozwiązanie zadań z N-ru 33:*

Szarada: *Wysoko lecą nici babiego lata.*

Magiczny wyraz: *Anilina.*

Łamigł. geometr.:

10, 24, 23, 13,
21, 15, 16, 18,
17, 19, 20, 14,
22, 12, 11, 25.

Figielek muz.: *Forte - pian.*

Kalambury: 1. *Astor.* 2. *Barkarola.* 3. *Granica.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Ewelina Zarębska* z Kowla. *M. Sł.*

# HUMOR

## JAK JA MU TO POWIEM?

Po długim pobycie w Niebie poeci polscy postanowili wysłać jednego ze swego grona na ziemię, do Polski, by się dowiedział i osobiście sprawdził, jak to teraz jest w Polsce. Chciał to zrobić sam Mickiewicz, ale po namyśle i ożywionej dyskusji wybrano ostatecznie Słowackiego, który też natychmiast udał się w dość trudną i uciążliwą podróż. Jakiś czas go nie było, wreszcie wraca, ale zamiast iść odrazu do Mickiewicza z raportem — łapie na uboczu Krasińskiego za rękaw i szepcze mu na ucho:

„Jak ja mu to powiem? Mój drogi! Ja nie mogę mu tego powiedzieć!"

„Co się stało?" zapytuje, zbladłszy, Krasiński.

„Mój drogi, sam osądź i radź, co robić — odpowiada Słowacki: konstytucję im robił Car, a komendantem policji jest — Kordjan!"

## PRZESADNA UCZCIWOŚĆ

Jan Strauss, znany kompozytor, był człowiekiem niezwykle uczciwym, nieznoszącym kłamstwa ani fałszu pod żadnym pozorem. Pewnego dnia spotyka znajomego, również kompozytora, który wita go z radością i powiada:

„Mistrzu kochany, jak to dobrze, że Cię spotykam! Niechże Mistrz koniecznie wybierze się dziś wieczorem do nas. Będzie trochę znajomych, ja zagram parę swych nowych utworów, moja żona zadeklamuje własne wiersze, szwagierka odtańczy „taniec łabędzia", — poczem o godzinie 9-ej siądziemy do kolacji, na którą żona obiecała zrobić doskonałą gęś pieczoną!"

„Bardzo chętnie przyjdę — powiada na to Strauss — będę punktualnie o 9-tej!"

## Z SĄDÓW

Sprawa karna w jednym z sądów grodzkich w Warszawie. Sędzia sprawdza personalja oskarżonego:

— Imię i nazwisko?

— Moszek Eidelkorn — odpowiada podsądny.

— Ile lat?

— Dwadzieścia osiem.

— Kawaler, czy żonaty?

— Żonaty.

Ponieważ w aktach figuruje, jako kawaler, sędzia rzuca pytanie:

— A z kim żonaty?

— Jakto z kim? Z kobietą — spokojnie odpowiada oskarżony.

— Też mi odpowiedź! — gniewa się sędzia. — A czy oskarżony widział kiedy, by ktoś był żonaty z mężczyzną?!

— Owszem — mówi podsądny.

— No kto?

Oskarżony namyśla się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Moja siostra. Jest żonata z mężczyzną.

## POMOCE SZKOLNE

Rzecz dzieje się w szkole sowieckiej.

— Jutro będę wam opowiadał o jajku Kolumba — mówi nauczyciel. — Niech każdy z was przyniesie ze sobą jedno jajko.

— U nas niema w domu jajek — odzywa się mały Fedja.

— Nic nie szkodzi, możesz przynieść kawałek masła!

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł. ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.
Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2308 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. tel. 644-59.